

Zarząd Główny obradował

O kongresie, reformie i wyborach

W sobotę, 11 lipca, obradował w Gdańsku Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Tematem spotkania było przede wszystkim przyjęcie uchwały mówiącej o stosunku najwyższych władz Zrzeszenia do reformy administracyjnej państwa i o udziale ZK-P w wyborach do samorządów.

Zanim jednak przystąpiono do dyskusji nad projektem stosownej uchwały, wróciła sprawa zakończonego niedawno Kongresu Pomorskiego. Profesor Józef Borzyszkowski, przewodniczący komitetu organizacyjnego, przedstawił krótkie sprawozdanie z kongresowych imprez i podziękował wszystkim, którzy aktywnie włączali się w przygotowanie Kongresu Pomorskiego. Z kolei prezydium ZG ZK-P zaproponowało przyjęcie krótkiej uchwały, w której podziękowano panu Borzyszkowskiemu oraz instytucjom i stowarzyszeniom

zaangażowanym w kongresowe dzieło.

Ostrą dyskusję wywołała próba oceny Kongresu. Jeszcze raz dało się zauważyć wyraźną polaryzację w gronie zrzeszeniowych działaczy. Swoje niezadowolenie z treści kongresowej uchwały, przyjętej 7 czerwca w Szczecinie, wyrażali przede wszystkim liderzy Związku Oddziałów Północnych ZK-P, zarzucając jej twórcom pomijanie kwestii kaszubskiej.

Przeciwnicy "programu kaszubskiego", którzy od lat już podkreślają głównie pomorskość Zrzeszenia, atakowali swoich oponentów

zarzucając im zaściankowość w myśleniu i różnego rodzaju kompleksy. Do konsensusu nie doszło, a adwersarze "okopali się na swoich pozycjach".

W najważniejszej tego dnia sprawie - reformy państwa i wyborów samorządowych - panowała na sali obrad ogólna zgoda. Po kilku drobnych merytorycznych poprawkach przyjęto przygotowaną przez prezydium ZG uchwałę, w której czytamy m.in.: "Z oburzeniem i potępieniem odnosimy się do obserwowanych w ostatnim okresie działań ograniczających skalę i rangę reformy w imię doraźnych partykularnych interesów partyjnych lub wręcz interesów drobnych lokalnych grup i liderów, uznając, co podkreślamy z naciskiem, że są sprzeczne z polską racją stanu. (...) Nigdy nie zrezygnujemy z dążenia do ukształtowania naszego po-

morskiego województwa w taki sposób, aby Kaszuby, Kociewie, Bory, Powiśle i Żuławy oraz Ziemia Chełmińska, Michałowska i Lubawska, a także całe województwo śląskie znalazły się w obrębie jednej struktury administracyjnej."

W kwestii październikowych wyborów Zarząd Główny ZK-P zdecydował, że "za najbardziej pożądane uznaje zawieranie sojuszy wyborczych z AWS i UW, których programy wyborcze najlepiej odpowiadają celom społeczności zrzeszonej. Samodzielny udział w wyborach lub sojusz z innym podmiotem należy uznać tylko w szczególnej sytuacji konkretnego oddziału i może dotyczyć wyborów do rad gmin i powiatów. Podstawą sojuszu wyborczego powinno być porozumienie dotyczące istotnych dla ZK-P celów."

Artur Jabłoński

Małeńkie szczęście

Gdy byłem dzieckiem
Szczęście było takie małeńkie
I tak wystarczające -
Kochające Matczyne Serce.
To Jej przyczyna,
Że las mocniej pachniał,
Wierzyłem, że tęcze
Ze strumieni wodę piły.
Nogi bose skaleczone o kamień
Jednym dmuchnięciem kochanych ust
Szybko się goiły.
Wciąż pamiętam ten dzień wiosenny,
Gdy Matka do rąk złoty kwiatek mi podała,
Teraz wiem - był to mlecz,
A wtenczas go tak trafnie
Małeńkim słońcem nazwała.
Z Jej bajek tworzyły się malownicze kraje,
Umiała mówić tak prosto i tak pięknie,
Że do dziś Ona jedyna
Świętością mi się zdaje.
Tu pod kasztanem powiedziałem do Niej:
Mamo - co w Tobie tak puka?
Wtedy Jej ręka na piasku namalowała serce
A w nim moje mniejsze...
To jest synu ten dom, gdzie mieszka małeńkie
A największe ze wszystkich szczęście.

Cëda na latawisczcu w Babim Dole

Taczégò trzòskù pierwòszëwianie ani kòsòkòwianie dównò nie przeziwëlë, chòc latawisczce w Babich Dólach mają kòl se ju wiele lat. Niechtërny ni mòglë strzëmac, tej nèkelë do kròmù za wata cobë so uszë zasztopac. A wszëtkò to przez rozmajitë flëgrë zlecałë z Pòlszczi i Europë na Air Show.

Jedny przez drëdzich pòkazowëlë co maszina rozmiëje zrobic, czëj człowiek ji rozkòże. Lòtelë pò jednym, pò dwa, lòtelë w grëpach, przewrócelë sã do górë nogama - ju le ju, stikelë sã skrzidłama i tępama. Wëstwòrzëlë rozmajitë akrobacëje, kracëłë szruwë, beczczi. Helikopterë tresërowëlë w retaniu lëdzy z wòdë, abò jaczégòs mòlu na zemi. Czasã rëbòk wëpadnie z kùtra, letnik wëplënie za dalek òd strãdu na madracë, snieg zasëpie s k a l é c z o n é g ò wãdrowczëka w górach. Tej lecy retac wëszkòlony pilota i spuszczò z helikoptera dròbkã z pówrozã.

Nòwicy na Babich Dólach pòkòzywëlë flëgrë wòjskowe pòtrzebne przë òbronie przed wrogã. W Gdini w pòrce stojòt angelsczi òkrãt, na chtërnym flëgrë mògã usòdac i òd razu z mòla òdlecec w górã. Wiele ùcechë miałë dzeccë przëszlë te wszëtczë cëda òbzerac, a przez to jich nënczi mni dëtków mają w taszach.

Na latawisczcu mòglë kùpic rozmajitë pamiãtcki, zabòwczci, jestkù, pitkù. Sadnac so ë wzerac. A doch nick sã nikòmù nie stało.

Wòjskò mùszi bëc baro wëszkòlonë, cobë miec starã ò lëdzy w swòji òjczëznie.

Zjawil sã téz na kòsòkòwsczim latawisczcu sòm prezydent Pòlszczi Aleksander Kwasniewsczi.

Jemù òbzerac no przëszlò dëcht w wiòldzim deszczu, kò òn mò téz lëdzy do trzimaniò szorëma. Wëzdrzòł na baro zadowòlonégò.

Pòtrëkusowa Julia

Czapelski Młyn. Dwie pasje Wałęsy

Prezydent łowił

Pogoda nie dopisuje odpoczywającym na Kaszubach letnikom. Jest ich zdecydowanie mniej niż w roku ubiegłym.

Nie przeszkadza to miłośnikom wędkarstwa. Chętnie odwiedzają kaszubskie jeziora. Niedawno na jeziorze Bukrzyno w Czapelskim Młynie gościł były prezydent Lech Wałęsa. Był gościem turnieju rodzin zorganizowanego przez firmę Radbur z Somonina, dzierżawcę jezior. Turniej - jak mówił dyrektor firmy Jan Czapiewski - odbywał się pod kaszubskim hasłem "Rëbóm wòdã, lëdzóm zgòdã - bez tegò nick".

Lech Wałęsa chętnie zażył również tabaki. Począstował go prezes Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Kartuzach, Hubert Hoppe.



Lech Wałęsa odwiedził wędkarzy i zażył tabakę.

Janton

Fot. Jan Antonowicz

Gospodynie i "Kniewiacy"

W Kniewie, wsi położonej kilka kilometrów na północny-zachód od Wejherowa, działa kilkunastoosobowy dziecięcy zespół folklorystyczny "Kniewiacy". Powstał przed trzema laty przy Kole Gospodyń Wiejskich, które obchodziło wówczas 50 lat działalności. Szefową KGW w Kniewie, a także opiekunką zespołu jest Krystyna Klawiowska, sołtys wsi.

"Kniewiacy" zostali już zauważeni w wejherowskiej

gminie, a nawet w województwie. Tańczą i śpiewają na różnych przeglądach i lokalnych uroczystościach, byli nawet za granicą. U siebie gościli małych serbołuzyczan. Spotykają się i ćwiczą w salach starej szkoły podstawowej.

Kilka lat temu radni postanowili zamknąć tę placówkę i oddali ją paniom z Koła Gospodyń Wiejskich.

(A.J.)

Zygmunt Bukowski z Mierzeszyna Mistrz dłuta i pióra

Zygmunt Bukowski jest znakomitym rzeźbiarzem ludowym oraz poetą.

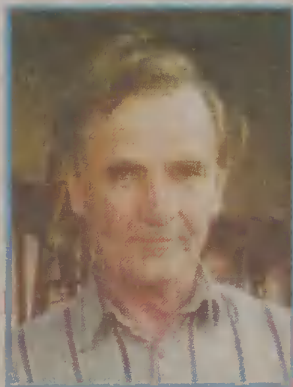
Mieszka w Mierzeszynie na Kociewiu. Pobliski Przywidz to już wieś kaszubska. Urodził się 30 kwietnia 1936 r. także na pograniczu Kaszub i Kociewia - w Wysinie pod Kościerzyną. Dla niego obie małe ojczyzny są równie cenne. To co jest mu szczególnie bliskie - zwyczaj, tradycja, kultura duchowa i materialna, etnografia - ma w jego małej, domowej ojczyźnie wyrażenie kaszubskie podglebie.

Rzeźbieniem zajął się dopiero w wieku 40 lat. Przedtem ciężko pracował, by doprowadzić do porządku zaniedbane gospodarstwo. Jeszcze później, bo w roku 1979 debiutował w "Dzienniku Ludowym" wierszem "Istnienie". Dziś ma już na koncie pięć tomików poezji: "Słowa ponad biel znaczące", "Na uboczu nieba", "Kształty wrzuseń", "Ślad istnienia" i najświeższy "W twórczym żniwie". Jego poezja uznawana jest za jedno z najciekawszych zjawisk współczesnej literatury ludowej. Przed dwoma laty ukazał się pierwszy utwór dramatyczny zatytułowany "Privisa".

Najnowszą publikacją Bukowskiego jest przepiękny album ze zdjęciami jego rzeźb. Książka ma tytuł "Malowane dłutem". Na fotografiach uwieczniono w niej zaledwie część bogatego dorobku artysty. Wiele rzeźb znajduje się daleko poza krajem. Niektóre zachowały się na czarno - białych zdjęciach. Zbiór ten, podzielony na pięć rozdziałów, znakomicie oddaje styl, twórcze zainteresowania i sztuk pana Zygmunta. Piękne fotografie przedzielane są wierszami autora. Jeden z nich publikujemy na pierwszej stronie "Nordy". Cała twórczość związana jest z regionem. Pokazuje codzienny trud rolnika, dawne zajęcia gospodarskie, obrzędowość, Kaszubów i Kociewiaków przywiązanie



Oktładka albumu



Zygmunt Bukowski

do wiary. Szczególnie piękne są madonny rzeźbione w drewnie i granicie. Jedna z nich zdobi ołtarz kościoła w Węsiarach, a inna znalazła miejsce w Oliwie. Dla znawców regionu szczególnego wymiaru nabierają płaskorzeźby "Remus na odpuszczeniu", "Dyngus", "Przebiegający", czy bodaj najwspanialsza z tej tematyki "Pustanoc", na której autor utrwalił członków swojej rodziny. Wskazówki zegara i ścienny kalendarz na zawsze zapisały w drewnie czas śmierci młodej matki autora.

Album poprzedzony jest słowem wstępnym Bronisławy Kleinzeller, przyjaciółki Bukowskiego. Swoje pierwsze z nim spotkanie tak wspomina: "W niewielkich pokojach, gdzie tylko można, poustawiane były rzeźby. Na ścianach - kolorowe ptaszki, nad drzwiami - jaskółcze gniazdo. - To właśnie mój drewniany świat, - mówił gospodarz. Okazał się on również wspaniałym gawędziarzem. O każdej z rzeźb opowiadał tak, jak gdyby należała do najbliższej rodziny, podnosił ją, obracał, by ukazać w jak najlepszym oświetleniu..." Druga część obszernych omówień artystycznych poszukiwań Bukowskiego jest autorstwa Krystyny Szalańskiej, kustosa Muzeum Etnograficznego w Gdańsku. Wymienia w niej m.in. wystawy indywidualne i zbiorowe artysty oraz liczne nagrody zdobyte w ogólnopolskich konkursach sztuki ludowej i poetyckich (przed miesiącem Mazowieckie Towarzystwo Kultury poinformowało go, że za zasługi dla kultury ludowej został laureatem prestiżowej nagrody im. Oskara Kolberga przyznanej przez Komisję Ogólnopolskiego Przeglądu Dorobku Twórców Ludowych i Popularyzatorów Kultury Ludowej). Na końcu książki zamieszczono zestawienie ważniejszych rzeźb Zygmunta Bukowskiego. Wydanie albumu zawdzięczamy Kociewskiemu Kantorowi Edytorskiemu z Tczewa oraz licznym sponsorom, głównie urzędowi gmin i miast.

Eugeniusz Pryczkowski
Fot. Eugeniusz Pryczkowski

Karczemki, gmina Szemud

Spotkanie Potuliczczan

Ponad stu byłych więźniów hitlerowskiego obozu w Potulicach spotkało się w Karczemkach, w gminie Szemud.

Spotkanie już po raz czwarty zorganizowała była więźniarka Bronisława Licbarska z Karczemek. Przybyły nań osoby z Trójmiasta, z okolic Bydgoszczy i Torunia, a przede wszystkim z Kaszub. Niestety, niezbyt wielu było z samej gminy Szemud z porównaniu z liczbą więzionych w Potulicach. Jak twierdzą Bolesław Bieszk i Zygmunt Rohde, autorzy książki "Obóz Potulice", z terenu gminy Szemud wysiedlonych było procentowo najwięcej osób w porównaniu z innymi kaszubskimi gminami. Rzeczywiście, według ich obliczeń, w Potulicach znalazło się około sześciuset mieszkańców tego obszaru. Co szósty zmarł z głodu i wycieńczenia ciężką pracą lub został zamordowany przez niemieckich oprawców. Niekiedy umierały

całe rodziny. Dla przykładu współautor książki stracił podczas wojny rodziców oraz babcię, sam został wysiedlony do Potulic. Miał wówczas zaledwie trzy lata.

Byłych więźniów powitał gospodarz obiektu, dyrektor szkoły w Karczemkach, pan Wendtk. Miłym akcentem były modlitwy i śpiewy prowadzone przez kieleńskiego duszpasterza ks. kanonika Franciszka Rompę. Modlono się za ofiary obozu oraz więźniów zmarłych już po wojnie. Szczególnie podniosłe zabrzmiały w szkolnych murach "Witaj Królowo". Ks. Rompa słusznie uważał, że już w obozie ukształtowała się rodzina potuliczczan, która coraz liczniej zjeżdża się na coroczne spotkania. Dzieci z miejscowej szkoły przygotowały i zaprezentowały

słowno - muzyczne przedstawienie oparte na utworach mówiących o okrucieństwach wojny. Potem kilka osób podzieliło się wspomnieniami z okrutnych dni w potulickim obozie, między innymi mówiła Bronisława Licbarska, wówczas Kupc.

Wyrazy szacunku złożył potuliczczanom wójt gminy Władysław Hirsch, przy-

pominając, że naród, który zapomina o swoich korzeniach - umiera. Wójt wręczył pamiątkowe dyplomy zasłużonym mieszkańcom gminy. Między innymi otrzymali je autorzy książki o obozie w Potulicach i nauczyciele przygotowujący uczniów do konkursu "Rodnô Mowa".

Jan Antonowicz



Wójt Władysław Hirsch wręcza dyplom byłemu więźniowi Potulic, Bolesławowi Bieszkowi, współautorowi książki o tym obozie.

Fot. Jan Antonowicz

Sejm zdecydował o podziale kraju

Region Kaszuby-Pomorze

Kiedy piszę ten artykuł zakończyła się właśnie sejmowa debata nad kolejnym projektem administracyjnego podziału naszego kraju. Na mapie Polski pojawiło się 16 regionów. Wszystko zgodnie z ustaleniami największych klubów parlamentarnych. Kontrowersje budzi jedynie fakt połączenia Torunia i 40 okolicznych gmin z Bydgoszczą. Najprawdopodobniej rozwiązanie to nie zostanie przyjęte przez Senat i niewykluczone, że podczas ponownego głosowania w Sejmie Toruń pozostanie z Gdańskiem.

Jednak z Toruniem, czy bez, po raz pierwszy od reformy administracyjnej w 1975 roku Kaszuby znajdą się w jednej jednostce administracyjnej - w jednym regionie. Tym samym realizują się zamysły wielu pokoleń kaszubskich działaczy, którzy opowiadali się za decentralizacją państwa i utworzeniem silnych samorządów na poziomie regionalnym. Jest to powód do wielkiej radości nas wszystkich. Ale przynajmniej dla mnie ta radość nie jest pełna. Dlaczego? Niestety, nowy region nie uwzględni w swojej nazwie Kaszubów. Na większości publikowanych map jest to albo województwo pomorskie, ewentualnie Pomorze, albo Pomorze Nadwiślańskie. Tym-

czasem już dawno pisaliśmy na łamach "Nordy" o propozycji niektórych kaszubskich środowisk, by nowy region nazywał się Kaszuby-Pomorze.

Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, wiosną br. odrzucił wniosek Kazimierza Klawitry, w którym ten domagał się przyjęcia nazwy Kaszuby-Pomorze jako oficjalnej popieranej przez ZKP. Nie poparł wówczas tego projektu także marszałek Sejmu Samorządowego Grzegorz Grzelak, który pytany o to w Sierakowicach, powiedział, że Kaszuby będą na pewno perłą przyszłego regionu, ale nie znajdą się w jego nazwie. Również parlamentarzyści nie byli zainteresowani popieraniem takiego projektu. Tylko że wtedy większość liczyła jeszcze, że reforma realizowana będzie zgodnie z rządowym projektem "dwunastki" i może rzeczywiście dążenia Kaszubów do zmiany nazwy przyszedłoby województwa dawały się słabo umotywić. Tymczasem teraz nasze województwo znacznie się zmniejszyło, a co za tym idzie wzrosła w nim rola społeczności kaszubskiej. Za ponownym podjęciem kwestii nazwy naszego regionu i przyjęciem propozycji - region Kaszuby-Pomo-

rze lub województwo kaszubsko-pomorskie - przemawia kilka argumentów.

Pierwszy, to uzasadnienie historyczne. Jak pisze prof. Gerard Labuda: "Pomorze oznacza tyle co Przy-morze (...). Istnieje dziś dość ogólna zgoda na to, że nazwa ta nie powstała na miejscu, lecz została nadana z zewnątrz przez najbliższych sąsiadów od południa, to jest przez Polan i Kujawian (...). Jedyna na miejscu wytworzona nazwa terytorialna i etniczna - to Kaszuby". Pytam zatem, dlaczego mamy posługiwać się nazwą w gruncie rzeczy obcą? Niech ona stanowi drugi człon, co będzie ukłonem w stronę nie-Kaszubów oraz Kociewia, Grudziądza i Torunia.

Drugi argument, jest argumentem terytorialnym. Jeśli się spojrzy na mapę nowo powstałego regionu, to wyraźnie widać, że 50 procent jego terytorium to Kaszuby. Tak, połowa naszych wszystkich ziem to K a s z u b y ! (Jeśli Toruń pozostanie z Bydgoszczą, to jest to nawet więcej niż połowa). Ta „połowa” to ponad 60 dużych samorządnych gmin, które stanowią 2/5 wszystkich gmin województwa (bez Torunia i okolic to 1/2 gmin).

Trzeci argument, to argument ludnościowy i mental-

nościowy. Kaszubi, którzy są jedyną zwartą grupą etniczną na tym terenie, stanowią będą około 1/4 wszystkich mieszkańców nowego regionu. Pamiętajmy, że to także 1/4 potencjalnych wyborców, których można mieć po swojej stronie lub też nie... We wszystkich dotychczasowych wyborach Kaszubi pokazali swoją zdecydowaną prawicowość. Obecni parlamentarzyści AWS i UW mają nam wiele do zawdzięczenia. Jerzy Budnik - ponad 90 procent jego wyborców to Kaszubi. Maciej Płażyński - 1/3 głosów zdobył na Kaszubach. Edmund Wittbrodt - do jego sukcesu w 40proc. przyczynili się wyborcy kaszubscy. Donald Tusk - połowa głosujących na niego to Kaszubi. Kazimierz Kleina ze Słupska - przeważająca większość głosów padła na tego kandydata w gminach kaszubskich.

Propozycję zmiany nazwy regionu na Kaszuby-Pomorze popierają niektórzy regionaliści kaszubscy oraz wójtowie i burmistrzowie naszych gmin. Powinien ją ponownie rozważyć Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a zrzeszeniowi posłowie i senatorowie niech poczują się w obowiązku przedstawienia jej na forum parlamentu.

Artur Jabłoński

Okolice Mirachowa

Tajemnice najpiękniejszych lasów

Lasy mirachowskie, o których Aleksander Majkowski w "Żłecym i przigodach Remusa" pisał, że są największe i najpiękniejsze na całym Kaszubach, kryją wiele urokliwych i tajemniczych miejsc. Wyszczególniono w nich kilka rezerwatów przyrody. Jednym z nich jest nieopowtarzalne jezioro Lubygość - prawdziwa perła tej okolicy. Legenda mówi, że nazwę zawdzięcza parze kochanków, którzy niespodziewanie spotkali się nad jeziorem. Po pierwszym zauroczeniu dziewczyna, córka sprawnego gburza z Mirachowa, powitała pięknego młodzieńca słowami: "Witaj luby gościu".

W pobliżu jeziora znajdują się dwie piaskowcowe groty, obiekty niezwykle rzadkie na Kaszubach. Bardziej znane są jedynie groty wapienne w Mechowej w Puszczy Darżlubsko-Wierchucińskiej. O mirachowskich grotach trudno cokolwiek znaleźć w przewodnikach. Należy je szukać idąc od głównej zatoki (z pomostem) Lubygościa leśną dróżką biegnącą obok brzegu jeziora. Po dwustu metrach dróżka odchodzi lekko w prawo i pod górkę, doprowadzając nas wprost do groty



Diabelski Kamień. W pionowej rozpadlinie może zmieścić się człowiek. Na wysokości dziecka widać odchodzącą pod kątem 45 stopni pręgę, rzekomy ślad diabelskiego łańcucha.

uwiecznionej na zdjęciu. Należy ostrzec spodziewających się przygód we wnętrzach jaskini. Wnętrz takich po prostu nie ma. Groty są bardzo małe. Przy zwiedzaniu trzeba być bardzo ostrożnym. Skały są popękane. Zdarza się, że odpadają kamienne odłamki. Swoim urokiem groty zadziwiają jednak każdego, kto do nich dotrze.

Udając się dalej w tym samym kierunku można po około pięciuset metrach dojść do odrestaurowanego bunkra "Ptasia wola"



Lasy Mirachowskie kryją przeróżne skarby natury, m.in. piaskowcowe groty.

Wejherowo

Duchowa stolica Kaszub

Największe, prężnie się rozwijające miasto kaszubskie i ośrodek życia religijnego, pretenduje także do miana duchowej stolicy Kaszub. W Wejherowie istotnie wiele się dzieje, jeśli idzie o rodzimą kulturę. Działaniom różnych środowisk sprzyja lokalny samorząd i prezydent miasta Jerzy Budnik. W efekcie Wejherowo

coraz częściej znajduje się w centrum życia społeczno-kulturalnego w naszym regionie.

Prężnie działa miejscowy oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, którego organizacyjną duszą jest Bernard Hinz.

Przy oddziale skupiają się miejscowe hafciarki, które organizują kursy haftu kaszubskiego. Mistrzinią tzw. szkoły wejherow-

z II wojny światowej. Od grot jednak nie prowadzi tam żadna droga, dlatego lepiej cofnąć się do zatoki Lubygościa i udać się uczęszczaną drogą leśną. Mniej więcej po kilometry trzeba skręcić w lewo, w leśny dukt. Po około pół kilometra natrafimy na krzyż z tabliczką poświęconą czterem partyzantom. Po prawej widać bunkier.

Także od jeziora Lubygość, tą samą drogą, tylko orientując się bardziej w prawo, można natrafić na Jezioro Kamienne z widocznym, po jego drugiej stronie, olbrzymim głazem. Zdecydowanie łatwiej można dojść lub dojechać do Diabelskiego Kamienia od strony wsi Nowa Huta, do której prowadzi asfaltowa droga z Kartuz. Kamień ten jest największy na Kaszubach. Ma ponad 3 m wysokości, 4,75 szerokości, 5 długości i 17 m obwodu. Według legendy przyniósł go tam diabeł. Miał być ostatnim elementem budowanego przez środek jeziora olbrzymiego mostu. Przedsięwzięciu przeszkodziło

planie koguta. W kamień wrzyna się głęboka szczelina. Niektóre przewodniki błędnie podają, że jest to ślad diabelskiego łańcucha. Rozpadlina miała powstać przy uderzeniu kamienia o grunt, natomiast ślad łańcucha wyraźnie widać w postaci pręgi okalającej cały głaz.

Położony opodal przysiółek Kamienna Góra również przyjął - podobnie jak jezioro - nazwę od głazu. Słynie jeszcze z innej przyczyny. Otóż w tej małej wiosce 26 grudnia 1916 r. przyszedł na świat jeden z największych uczonych naszego kraju, wybitny historyk, profesor Gerard Labuda. Przed wojną rozpoczął studia na Uniwersytecie Poznańskim, z którym związał się na zawsze. Pełnił godność rektora tej uczelni. W latach 1989-94 był prezesem Polskiej Akademii Umiejętności. Obecnie jest na emeryturze. Właśnie przed kilkoma dniami przystąpił do pisania, od lat już oczekiwanej, historii Kaszubów.

tekst i zdj.
Eugeniusz Pryczkowski

List do redakcji

Redakcja "Nurdy"
Szanowny
Panie Redaktorze!

Załączony tekst, jako list, odrzuciła "Pomerania". Mam nadzieję, że Pan te moje uwagi opublikuje.

J.Kowalski

Czas wyciszenia?

Profesor Józef Borzyszkowski w hagiograficznym artykule o prof. Andrzeju Bukowskim napisał, że lata 1980-1981, lata "Solidarności", to "czas wyciszenia" prof. Bukowskiego ("Pomerania", 2/98, s.49).

"Głos Wybrzeża" opublikował 30 VI 1981 r. moją notatkę pt. "Kochać równocześnie". Napisałem w niej, że "Myślenie lokalne nie jest przeciwstawne w stosunku do myślenia ogólnopolskiego. Można kochać matkę, żonę i córkę równocześnie i z pożytkiem dla każdej z tych miłości. Z pożytkiem, który nazywa się więzią rodzinną, który nazywa się więzią ogólnonarodową". To stwierdzenie (jakże dziś oczywiste) i inne z tej notatki zaatakował prof. AB w artykule 16-krotnie dłuższym pt. "Kaszubi w rezerwacie?" ("GW", 30 VII, 1 i 2 VIII 1981). Rozwinęła się dyskusja. Wypowiedzieli się w niej: Wojciech Kiedrowski (26 VIII 81), grupa osób z Kartuskiego w obronie Aleksandra Labudy niesłusznie pomówionego przez A. Bukowskiego o volksdeutschostwo i sam A. Labuda (1 IX 81) oraz ponownie A. Bukowski (11-13 IX 81). Redakcja "GW" chciała na tym dyskusję skończyć, ale za jej kontynuowaniem opowiedział się Lech Bądkowski, co spowodowało, że w "GW" ukazał się tekst księdza Henryka Krolla (24 IX 81), a następnie mój (6 X 81), Tadeusza Orackiego (21 X 81) i Edwarda Brezy (29 X 81). Na tym dyskusja (bez podsumowania) skończyła się.

Po otrząśnięciu się z szoku, jakiego doznaliśmy, przecież wszyscy, w wyniku wprowadzenia 13 XII 81 r. stanu wojennego, otrząśnięciu się, może przyzwyczajeniu się, oswojeniu się z jego realiami (co nie oznaczało akceptacji) Ryszard Cie-

miński dyskusję przeniósł do "Życia Literackiego" (9 V 82). I wówczas także odezwał się Bukowski (3 X 82). Dalszy spór redakcja "ŻL" przeniósła do działu "Korespondencja" i od razu zakończyła się (31 X 82). Równocześnie Kazimierz Kreto-wicz usiłował kontynuować tę dyskusję w "Głosie Wybrzeża" (12 VIII 82), ale z nim nikt nie chciał dyskutować.

W rok później A. Bukowski zaatakował zwolenników twórczości Friedricha Lorentza ("Dziennik Bałtycki", 25 V 83), a gdy odpowiedział mu Tadeusz Oracki, to ze swadą, ale bez racji, zmieszał go z błotem ("Dz. Bałt", 6 VI 83).

Później ukazały się w "Kulturze" antykaszubskie artykuły Stanisława Kubiaka (numery 42-44, 46 i 52-53/86). Odpowiedzi na nie udzielił w "Polityce", 5/87 Henryk Galus. Odpryski tej dyskusji znalazły się w "Żywociku Literackim". Był to dział "Życia Literackiego" składający się z krótkich not, zwykle celnych, czasem dowcipnych. Do not tych ustosunkowywali się czasem czytelnicy w dziale pt. KORESPONDENCJA "ŻYWOCIKA" lub w korespondencjach do "Życia Literackiego". Tam właśnie znalazł się list A. Bukowskiego pt. "Przemilczenie prawdy" (nr 4/87).

We wszystkich publikacjach A. Bukowski odmawia licznym swym oponentom "nie tylko słuszności, ale i prawa do dyskusji, uważając się za ostateczną wyrocznię w sprawach kaszubskich" (T. Oracki, "Dz. Bałt", nr 112/83).

Wspomniane teksty A. Bukowskiego ukazują człowieka, nad którym trzeba się litować. Nie pojął niczego z lekcji lat 80. Był anachroniczny, był skamieliną, reliktem czasów partyjnego i w ogóle państwowego centralizmu.

Wskazanych wypowiedzi A. Bukowskiego z lat 1981-1987 (poza tą o Lorentzu) zapewne J. Borzyszkowski nie znał. Gdyby znał, to na pewno by nie napisał, że te lata to był "czas wyciszenia profesora" A. Bukowskiego.

Janusz Kowalski

Parafialny festyn

Od mszy św. o godz. 10 w miejscowym kościele rozpoczął się w minioną niedzielę 19 lipca letni festyn parafialny w Żarnowcu. Godzinę później odbędzie się przemarsz na boisko wiejskie, podczas którego grać będzie orkiestra Witolda

Roeske. Tam przewidziane są między innymi występy kaszubskiego zespołu dziecięcego z Krokowej, zespołu z Połczyna oraz chóru Cantores Wejherowiensis. Na koniec będzie zabawa tańeczna.

(ep)

Artur Jabłoński

Koleczkowanie

Srebrny jubileusz

Zespół Regionalny Koleczkowanie obchodzi srebrny jubileusz.

Przed dwudziestu pięciu laty założył go Franciszek Majkowski, kierownikiem muzycznym był śp. Jerzy Kiełński. Jest to zespół wielopokoleniowy. Występują rodzice, dzieci i wnukowie. Najwięcej członków pochodzi z rodziny Dargaczów z Bojana. Jeden z nich, Tadeusz, obchodzi w bieżącym roku także swój mniejszy jubileusz dziesięciolecia piastowania funkcji kierownika zespołu. Od początku kronikarzem jest Joanna Majkowska.

Zespół od ćwierć wieku propaguje piękny kaszubski śpiew. Dał już 500 koncertów w kraju i za granicą. Do ważniejszych należą występy na koncertach: "Od Bałtyku do Tatr" w Teatrze "Syrrena" w Warszawie, "Lato z radiem w Gliwicach", w bazylice w czasie mszy św. w Piekarach Śląskich i udział we mszy św. i procesji pożegnalnej Ojca św. w Warszawie. Od 1996 Koleczkowanie współpracują z kwartetem jazzowym Jarosława Śmietany. Wspólnie dali kilka koncertów pod nazwą "Jazz z folklorem kaszubskim", m.in. prezen-



Zespół „Koleczkowanie” zaczął przed 25 laty.

wali się w ramach obchodów kultury polskiej w Kopenhadze.

Zespół wielokrotnie był nagradzany na przeglądach i festiwalach kaszubskich. Został odznaczony m.in. medalami "Zasłużony Ziemi Gdańskiej" i Stolema. Patronat nad nim sprawuje Urząd Gminy Szemud.

Jubileusz w klubie

Uroczystości jubileuszowe odbyły się 18 lipca

w Klubie Jeździeckim Master - "Szymanówka" w Koleczkowie.

Oprócz jubileuszowego koncertu Koleczkowanie wystąpili ich młodzi uczniowie. Checz z Bojana oraz zaprzyjaźniony Zespół Pieśni i Tańca Sierakowice ze Skierniewic, który zaprezentował folklor łowicki.

Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego Jerzy Kiedrowski i lokalne

władze samorządowe z wójtem Władysławem Hirschem na czele. Ks. proboszcz z Kielna Franciszek Rompa odczytał list gratulacyjny od arcybiskupa gdańskiego Tadeusza Gocłowskiego.

Ponadto życzeń było sporo, między innymi od oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego z Szemuda i Wejherowa.

Jan Antonowicz

Cëż je czëc

■ Zmagania gawędziarzy

WIELE. XXI Turniej Gawędziarzy Kaszub i Kociewia odbędzie się 25 i 26 lipca nad jeziorem we Wielu. Gawędziarze rywalizować będą o nagrody Hieronima Derdowskiego, Józefa Bruskiego i Wincentego Rogali. Prezentacje gawęd rozpoczną się pierwszego dnia o godz. 15.

Po nich wystąpi zespół folklorystyczny z Karsina Marėska. W niedzielę przewidziany jest m.in. koncert laureatów oraz występ Zespołu Pieśni i Tańca Kaszuby z Chojnic.

■ Bogaty weekend

W miniony weekend oprócz odpustów w Sianowie i Swarzewie odbyło się dużo imprez plenerowych. W sobotę na zamku w Bytowie Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie zorganizowało "Kaszëbską sobotã". W niedzielę były festyny w Warznie i Żarnowcu. W Kartuzach tego dnia zakończył się trzydniowy VII Jarmark Kaszubski. W Kościerzynie odbył się festyn folklorystyczny. Wystąpiły m.in. zespoły z Holandii, Kartuz, Kościerzyny, Marek i Jacek.

(EP)

Wejherowo

Flagi na rynku

Od kilku tygodni wejherowski rynek zdobią różnobarwne flagi powiewające na kilku masztach przed budynkiem Urzędu Miasta.

Wśród płócien biało-czerwonych jest także flaga niebiesko-biała z krzyżem maltańskim pośrodku. Ławo się domyśleć, że to symbol miasta. Na jednym z masztów rozpięta jest flaga czarno-żółta. Tu zaczyna się problem. Jakie państwo, albo może miasto używa takich barw? Może to kolory von Krockowów, bo w Krockowej przed zamkiem cza-

sami pojawia się podobne płótno? Nie proszę państwa! Czarno-żółta flaga to symbol Kaszubów! A ponieważ Wejherowo pretenduje do miana duchowej stolicy naszego regionu, prezydent miasta Jerzy Budnik zdecydował, że przed magistratem muszą być wyeksponowane nasze regionalne barwy. Kto następny?...

(A.J.)

Lęborski konkurs

Pod patronatem Stryjewskiego

Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Mieczysława Stryjewskiego co roku organizowany jest przez lęborskie instytucje: Zarząd Miasta, Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie, Miejską Bibliotekę Publiczną i Liceum Ogólnokształcące nr 1. Ma charakter otwarty, mogą w nim brać udział poeci i prozaicy, zrzeszenie i nie zrzeszeni w organizacjach twórczych. W kategorii poezji zestawy powinny składać się z 4 wierszy, utwory prozatorskie (nowela, opowiadanie, reportaż lub esej) nie mogą przekraczać 10 stron maszynopisu. Organizatorom zależy na uwzględnieniu tematyki regionalnej. Główne

nagrody wynoszą 1500 zł za poezję i 1300 zł za prozę. Pieniężne nagrody są również za drugie i trzecie miejsce. Ponadto są nagrody specjalne od współorganizatorów. Jedną z nich funduje Lęborski Oddział ZKP za utwór o tematyce kaszubskiej, najlepiej napisany w języku kaszubskim.

Prace należy nadsyłać do 30 września br. pod adresem: Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Armii Krajowej 16, 84-300 Lębork. Rozstrzygnięcie konkursu i rozdanie nagród odbędzie się pod koniec listopada.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów: (059) 622307 i 423769.

Janton

Solidna „Historia Pucka”

W związku z obchodami 650-lecia nadania praw miejskich Puckowi ukazała się na księgarskim rynku historyczna monografia zatytułowana "Historia Pucka". Jest to wspólne dzieło dziesięciu historyków

z ośrodków naukowych w Gdańsku, Łodzi i Toruniu. Nad całością prac czuwał profesor Andrzej Groth - pucczanin, który przez pięćdziesiąt lat swojego życia związany był z Puckiem rodzinnie i zawodowo. - Skła-

małbym, gdybym powiedział - mówił na promocji książki A. Groth - że nie było moim marzeniem napisanie tej monografii. Dziękuję władzom miasta, że mi to umożliwiły. To niezwykle przeżywanie, kiedy się pisze o miejscach tak bliskich.

Autorzy "Historii Pucka" wiodą naspo niezwykle ciekawych dziejach tego grodu od jego pradziejów po współczesność. Każdy kolejny rozdział książki pozwala czytelnikowi odkrywać nowe tajemnice kilkunastotysięcznego dziś miasteczka, a ponieważ nie można dziejów Pucka rozpatrywać w oderwaniu od dziejów Pomorza i Polski, publikacja staje się niezwykle ciekawym kompendium wiedzy o kulturze, gospodarce i polityce minionych wieków.

Nie brak w tej książce też kontrowersyjnych. Należy do nich chociażby teoria prof. Błażeja Sliwińskiego, znawcy zagadnień średniowiecza, która zakłada, że jednym z elementów puckiego herbu nie jest lew lecz wilk, który z biegiem czasu przybrał kształt lwa. Wilków na Kaszubach było niegdyś wiele i nierzadko żywiły się one rybami, a zatem twierdzenie to jest prawdopodobne.

Wiele miejsca poświęcono zabytkom puckiej fary świętych Piotra i Pawła. Jest

to także pewne nowum, bowiem w dotychczasowych publikacjach na temat Pucka nie poświęcano tej sprawie zbyt dużej uwagi. Zagadnieniem tym zajął się prof. Krzysztof Maciej Kowalski, który szczegółowo opisuje m.in. puckie sepulkralia - zabytki grobowe.

Największe rewelacje - przynajmniej dla mnie - przynoszą trzy ostatnie rozdziały książki: "Puck w II Rzeczypospolitej", "Pod rządami hitlerowców" i "W Polsce zwanej Ludową oraz w Trzeciej Rzeczypospolitej". Ich autorem jest dr Grzegorz Berendt, który wiele uwagi poświęca stosunkom narodowościowym w Pucku, przy czym wyraźnie wyodrębnia Kaszubów, przez co rzuca nowe światło na pozornie znane już zagadnienia. Berent pisze wprost o dyskryminacji Kaszubów zarówno przez władze polskie - te przed i powojenne - jak i przez niemieckie władze okupacyjne. Przy tym cytuje wiele dokumentów, co jeszcze bardziej podnosi wartość jego pracy.

Integralną częścią publikacji są obrazy, plany, ryciny i fotografie dopełniające historycznego obrazu Pucka. Książkę wydała gdańska oficyna "Marpress" przy dofinansowaniu przez Urząd Miasta Pucka.

(jaż.)

